

Operacja „Ostra Brama” Armia Krajowa w walce o Wilno w lipcu 1944 roku

Wileńszczyzna. Ziemia, na której przez cały wiek dwudziesty ścierały się terytorialne aspiracje różnych narodów: Polaków, Litwinów, Rosjan, Niemców.

W niektórych okresach w zawrotnym tempie przechodziła z rąk do rąk; nie oszczędziło jej nic z tego, co ludzie XX wieku zgotowali innym ludziom: deportacje, pacyfikacje, masowe egzekucje, Holocaust.

Względnej stabilizacji zaznała Ziemia Wileńska w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nawet jednak wówczas jej status, jako części państwa polskiego, Odrodzonej Rzeczypospolitej, był kwestionowany. Przez Litwinów, uważających Wilno za historyczną stolicę swego państwa (Kowno postrzegano tylko jako stolicę tymczasową), Sowieców, hołdujących ideologii podboju na skalę globalną, ukrywaną pod kłamliwym pojęciem „wszechświatowej rewolucji”, i wreszcie przez Niemców, po dojściu Hitlera do władzy rezerwujących sobie cały europejski wschód - aż po Ural - na teren swojej ekspansji. Zgodzić należy się z historykami, którzy uważają, że dwudziestolecie nie było czasem prawdziwego pokoju w Europie. Stanowiło jedynie krótkie zawieszenie broni przed dalszymi, morderczymi zmaganiem zwaśnionych państw i narodów.

Kruchy rozejm na kontynencie europejskim zerwały we wrześniu 1939 roku Niemcy i Sowiety, wspólnie uderzając na Polskę. Na Wileńszczyznę wkroczyła Armia Czerwona., zajmując 19 września 1939 r. Wilno. Rezultatem najazdu ze wschodu był podział województwa wileńskiego: lwią jego część zagarnęli Sowieci, wcielając do Białoruskiej SSR, resztę - wąski pas terenu przylegający do granicy litewskiej wraz z Wilnem - bolszewicy przekazali natomiast Litwie na mocy układu sowiecko-litewskiego z 10 października 1939 r. Zanim do tego doszło stolica Wileńszczyzny zaznała pod trwającymi 40 dni rządami Sowieców pierwszych w czasie wojny represji. Kilkuset prominentnych mieszkańców miasta aresztowano i wywieziono na wschód. Po większości z nich ślad zaginął. Od tej chwili represje i prześladowania stały się stałym elementem życia miasta. Zmieniali się tylko prześladowcy, formy prześladowań oraz prześladowani.

Rządy litewskie w Wilnie i okręgu wileńskim skończyły się w połowie czerwca 1940 roku, kiedy Sowiety odebrały darowaną w poprzednim roku Wileńszczyznę wraz z sutą nawiązką w postaci niepodległej dotąd Litwy. W ten sposób całe województwo wileńskie znalazło się we władaniu ZSRR: mniejszą jego część z Wilnem wcielono do Litewskiej SRR, większa nadal wchodziła w skład Sowieckiej Białorusi. I tu i tam nie ustawały represje NKWD.

W czerwcu 1941 roku Sowiety ponownie opuścili Wilno, tym razem pod naciskiem sił zbrojnych III Rzeszy. Po wyparciu wojsk sowieckich całe województwo wileńskie dostało się pod okupację niemiecką, a ludność Wileńszczyzny znów znalazła się pod rządami terroru, tym razem w jego nazistowskim wydaniu.

Reakcją społeczeństwa polskiego Wilna i Ziemi Wileńskiej na „przemoc obcą”, która trwała już od września 1939 roku, była konspiracja i opór zbrojny. W Wilnie organizacje podziemne zaczęły się tworzyć zaraz po wejściu Armii Czerwonej do miasta; powstało ich kilkadziesiąt, a każda działała na własną rękę.

Dopiero w końcu 1939 roku ruszyła akcja sceleniowa w ramach Służby Zwycięstwu Polski, przemianowanej wkrótce na Związek Walki Zbrojnej. Powołano Okręg Wileński SZP/ZWZ, obejmujący całe województwo wileńskie, na którego czele stanął ppłk Nikodem Sulik.

Wiosną 1941 roku Okręg został poważnie osłabiony przez aresztowania, przeprowadzone przez NKWD (uwięziono m.in. ppłk Sulika). Jesienią tegoż roku wileński ZWZ, dowodzony przez nowego komendanta - ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” - odbudował

zniszczone struktury. W 1943 roku powstał na terenie Wileńszczyzny pierwszy oddział partyzancki, dowodzony przez ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”.

Jednak procesowi umacniania się polskiego podziemia niepodległościowego na Wileńszczyźnie towarzyszyły zbierające się chmury na horyzoncie politycznym. W kwietniu 1943 roku Rosja Sowiecka zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem polskim na emigracji i przystąpiła do dyplomatycznej i zbrojnej walki o Kresy Wschodnie, której efekty stanowiły ponury prognostyk dla przyszłych losów Wileńszczyzny. W sierpniu 1943 roku sowiecka Brygada Partyzancka płk Fiodora Markowa rozprawiła się z oddziałem por. Burzyńskiego, dokonując nad Jeziorem Narocz jego rozbrojenia, a następnie z zimną krwią mordując dowódcę i 80 bezbronnych żołnierzy Polski Walczącej.

Za tego typu sowieckimi „sukcesami” w terenie przyszedł wielki triumf na arenie międzynarodowej. Na przełomie listopada i grudnia 1943 roku w Teheranie prezydent USA, Franklin D. Roosevelt, i premier Wielkiej Brytanii, Winston S. Churchill, uznali roszczenia Stalina do polskich ziem wschodnich i wyrazili zgodę na przesunięcie wschodniej granicy Polski na tzw. linię Curzona. Obaj przywódcy „demokratycznego świata” całkowicie zignorowali istnienie legalnego rządu Rzeczypospolitej i wolę miejscowej ludności - o przeprowadzeniu plebiscytów, na kształt tych po pierwszej wojnie światowej, nikt się nawet nie zająknął.

Wstrząsające wrażenie, także w Wilnie, zrobiła mowa szefa brytyjskiego gabinetu, wygłoszona w Izbie Gmin 22 lutego 1944 r., kiedy Churchill wprost zakwestionował przynależność Kresów Wschodnich do Polski:

„(...) nigdy nie udzieliliśmy Polsce w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości gwarancji w odniesieniu do jakiegokolwiek szczególnej linii granicznej.

Nie pochwalaliśmy zajęcia Wilna przez Polskę w 1920 r. Stanowisko brytyjskie w 1919 r. znalazło wyraz w tzw. linii Curzona”.

Wypowiedź brytyjskiego premiera spotkała się z należytą odprawą. 1 marca 1944 roku Wileński Konwent Stronnictw Politycznych, skupiający m.in. Polską Partię Socjalistyczną, Stronictwo Narodowe oraz Stronictwo Ludowe, zaprotestował przeciwko podważaniu przynależności Ziemi Wschodnich do Polski. Przestrzegł też dalekowzrocznie przed polityką ustępstw, otwierającą drogę sowieckiemu imperializmowi. Niestety, w ówczesnych realiach był to przysłowiowy „głos wołającego na puszczy”: zwycięskie mocarstwa podejmowały decyzje o losach narodów ponad ich głowami.

W marcu-kwietniu 1944 roku Okręg Wileński Armii Krajowej rozpoczął przygotowania do akcji „Burza”. W tym samym czasie narodził się plan operacji „Ostra Brama”, który przewidywał zdobycie Wilna połączonymi siłami Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego AK - jeszcze przed nadejściem wojsk sowieckich. Jego autorem był mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, cichociemny, dowódca Zgrupowania Nadniemeńskiego Okręgu Nowogródek AK. Choć nie obyło się bez kontrowersji przy jego ocenie - oponenci uważali, że plan przecenia możliwości Armii Krajowej - to 12 czerwca 1944 r. został on zaakceptowany przez Komendę Główną Armii Krajowej i wszedł w stadium realizacji.

1 czerwca ppłk Krzyżanowski objął dowodzenie nad Nowogródzkim Okręgiem AK, a 23 czerwca wydał Rozkaz operacyjny nr 1 „Ostra Brama”, który nakazywał koncentryczne uderzenie na Wilno przed wkroczeniem wojsk radzieckich i zajęcie miasta.

Polityczny cel całej operacji wyłożono jasno: „Walką żołnierza polskiego zadokumentować polskość i nienaruszalność ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej”.

2 lipca „Wilk” uruchomił akcję „Burza” i jednocześnie wyznaczył dzień uderzenia na Wilno na 7 lipca 1944 r. na godz. 23.00.

Operację „Ostra Brama” miało przeprowadzić 5 Zgrupowań Bojowych:

nr 1 „Wschód”, dowódca - mjr dypl. Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, 2500 żołnierzy; nr 2 „Północ”, dowódca - mjr dypl. Mieczysław Potocki „Węgielny”, 3000 żołnierzy; nr 3 „Południowy Wschód”, dowódca - mjr Czesław Dębicki „Jarema”, 1400 żołnierzy; nr 4 „Południe” - mjr dypl. Stanisława Sędziaka „Warty” oraz nr 5 „Zachód”, na którego czele stał rtm. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, liczące 1100 żołnierzy.

Miasto zdobywać miał także od środka Garnizon miasta Wilna, dowodzony przez ppłk Lubosława Krzeszowskiego „Ludwika”.

Jak przedstawiały się w tym czasie siły przeciwnika?

Jeszcze 3 lipca 1944 roku niemiecki garnizon w Wilnie był rozpaczliwie słaby, liczył bowiem zaledwie 500 żołnierzy. Jednak już w kilka dni później sytuacja uległa radykalnej zmianie. Na rozkaz Hitlera dowództwo „umocnionego rejonu Wilno” objął gen. Rainer Stahel, któremu oddano do dyspozycji łącznie 17,5 tysięcy zaprawionych w bojach żołnierzy, prowadzonych przez zdeterminowanych dowódców. Niemcy byli silnie uzbrojeni. Mieli 270 dział, 60 czołgów, 48 moździerzy, a ponadto klucz samolotów na wojskowym lotnisku na Porubanku. Zgodnie z rozkazem Hitlera z 11 marca 1944 r., nakazującym utworzenie Umocnionego Rejonu Wilno („Festen Platz Wilna”), wojska niemieckie przygotowały się do długotrwałej obrony w oblężeniu, budując system betonowych bunkrów i węzłów obronnych. Rozkaz przywódcy III Rzeszy nakazywał bronić Wilna do ostatka, ze względu na jego olbrzymie znaczenie operacyjne.

Trzeba dodać, że już od 3 lipca 1944 r. strona niemiecka wiedziała o zamiarze opanowania Wilna przez AK. Była też poinformowana o zbliżaniu się do miasta znacznych sił partyzanckich. Dlatego też strona polska nie mogła liczyć na atut zaskoczenia, tak istotny wobec przewagi niemieckiej.

Z kolei niemieckie plany uporczywej obrony Wilna nie były znane stronie polskiej, a niekorzystny dla Polaków stosunek sił pogłębiła nieoczekiwana decyzja ppłk Krzyżanowskiego, podjęta w nocy z 4 na 5 lipca 1944 roku. Otóż „Wilk”, pod wpływem informacji o zajęciu przez Armię Czerwoną miejscowości Smorgonie (położonej w odległości ok. 60 km na wschód od Wilna) i zrodzonej stąd obawy, że znajdzie się ona pod Wilnem wcześniej, niż przewidywał, nakazał przyspieszenie całej akcji o jeden dzień.

Decyzja ta, jak się okazało, praktycznie wyeliminowała niektóre oddziały z walki, ponieważ nie zdążyły one po prostu na czas, bowiem Polacy nie dysponowali możliwością przesyłania rozkazów drogą radiową (do dyspozycji byli wyłącznie łącznicy).

Zmianę terminu natarcia ocenia się rozmaicie. Przychylić należy się jednak do opinii, że jeżeli AK miała realizować operację „Ostra Brama”, tj. wejść w lukę między ustępującymi Niemcami a nacierającymi Rosjanami, przyspieszenie było konieczne. Jak się bowiem potem okazało, polski atak wyprzedził sowieckie natarcie na Wilno zaledwie o 8 godzin.

Uderzenie Armii Krajowej na Wilno nastąpiło w nocy z 6 na 7 lipca 1944 roku. Z różnych przyczyn brały w nim udział tylko dwa Zgrupowania Bojowe - nr 1 „Wschód” i nr 3 „Północ”, liczące łącznie ok. 4 tysięcy żołnierzy.

Natarcie Zgrupowania nr 1 poszło w trzech kierunkach. Na kierunku Belmont - Zarzecze - Góra Zamkowa atakowała 3 Brygada „Szczerbca”. Wileńska dzielnica Belmont rozpościerała się na zalesionych wzgórzach, poprzecinanych licznymi wąwozami. Atakujący ten trudny teren z marszu Polacy natrafili tu na ukrytego w betonowych bunkrach nieprzyjaciela, dostali się też pod nękający ogień artylerii i moździerzy. Po ciężkich walkach następnego dnia rano na skraju następnej dzielnicy, Zarzecze, na polskie oddziały spadła lawina niemieckiego

ognia. W tej sytuacji „Szczerbiec”, nie dysponując ciężkim sprzętem (granatniki, moździerz), koniecznym do dalszej walki, wstrzymał natarcie. Nieudany atak przyniósł atakującym znaczne straty. Trzeba wspomnieć, że w trakcie natarcia na Belmont nadciągnęły jednostki Armii Czerwonej i włączyły się do walki. Wzdłuż osi Kolonia Kolejowa - ul. Subocz - pl. Katedralny atakowała 8 Brygada „Tura”. Po początkowych sukcesach polskie natarcie utknęło na bunkrach niemieckich w zachodniej części Kolonii Kolejowej i przy ul. Subocz. Również na tym kierunku Polacy ponieśli ciężkie ofiary w ludziach. Od strony Oszmiany próbowały wdrzeć się do Wilna dwa bataliony nowogródzkie, kierując się w stronę Cmentarza na Rossie i ul. Subocz. Zostały jednak powstrzymane przez niemieckie bunkry na przedmieściach Wilna, w okolicach wsi Góry.

Zgrupowanie nr 3 przeprowadziło natarcie na południowo-wschodnią część miasta, w kierunku Cmentarza na Rossie. I tu Polacy, w obliczu przewagi ogniowej nieprzyjaciela (artyleria, lotnictwo), nie osiągnęli sukcesu, opuszczając wieś Lipówka i miejscowość Hrybiszki, gdzie stoczono najbardziej zacięte walki.

8 lipca 1944 r. ppłk Krzyżanowski „Wilk” dokonał bilansu operacji. Wskazując na dysproporcję sił między Armią Krajową, dysponującą jedynie piechotą i kawalerią, a stroną niemiecką, która użyła w walce artylerii, broni pancernej, pociągu pancernego oraz lotnictwa, konkludował:

„Aczkolwiek Wilno nie zostało zdobyte, to jednak walka stoczona o nie w dn. 7 lipca przyniosła bardzo doniosłe rezultaty (...).

W nierównych zmaganiach z przeważającym liczbą i uzbrojeniem nieprzyjacielem udokumentowaliśmy wobec całego świata naszą niezłomną wolę walki z teutońskim najeźdźcą. (...)

Aż do godz. 14 cała jego uwaga zwrócona była na oddziały A. K. W ten sposób odciążyliśmy ścierające się z Niemcami wojska rosyjskie, stawiając nasz stosunek z nimi na płaszczyźnie lojalnej współpracy w zwalczaniu wspólnego wroga”.

Niestety, jak się wkrótce miało okazać, lojalności tej strona sowiecka nie zamierzała ani docenić, ani odwzajemniać. Jej ocena polskiego natarcia na Wilno była zresztą krańcowo odmienna od wyżej cytowanej opinii ppłk Krzyżanowskiego. W raporcie do Stalina, wysłanym 16 lipca 1944 r., szef NKWD Ławrentij Beria zbył akcję AK lekceważącym, pełnym wrogości stwierdzeniem:

„„Generał Wilk” otrzymał z Warszawy rozkaz zajęcia Wilna przez jednostki Polskiej Armii Krajowej. Skierowała się tam rzeczywiście jedna brygada, Niemcy ją doszczętnie rozbili i na tym zakończyło się „zajmowanie” Wilna przez Polaków”.

Nieudany, samodzielny szturm na miasto nie zakończył udziału Armii Krajowej w walkach o uwolnienie Wilna. 7 lipca wieczorem, z opóźnieniem, wynikającym z niedostarczenia na czas rozkazu o przyspieszeniu uderzenia na Wilno, walkę podjął wileński garnizon. Jego siły szacuje się na ok. 1,5 tysiąca żołnierzy. Oddziały garnizonu odniosły wiele sukcesów w walkach, opanowując m.in. dzielnicę Kalwaryjską i w trakcie walk w Śródmieściu zdobywając silnie broniony bunkier niemieckiego dowództwa obrony miasta przy ul. Subocz. Walka garnizonu miasta Wilna spotkała się z uznaniem polskiego premiera, Stanisława Mikołajczyka. W złożonym 12 lipca 1944 r. oświadczeniu o przejściu AK do akcji „Burza” znalazły się m.in. takie słowa:

„Polacy rozpoczęli walkę na całej Wileńszczyźnie i o samo miasto Wilno. Polacy biorą udział w walce o miasto od wewnątrz, mimo wyjątkowo trudnej sytuacji ze względu na zamknięcie się większych sił niemieckich w środku miasta.

To polskie miasto niewątpliwie raz jeszcze chlubnie zapisze się w walce o wolność, bijąc się z Niemcami i udzielając czynnej pomocy bohaterskim wojskom sowieckim”.

Rankiem tegoż dnia żołnierze garnizonu miasta Wilna wywiesili na Górze Zamkowej białoczerwoną flagę, która jednak kilka godzin później została zdarta przez żołnierzy sowieckich. Tak samo Sowieci postąpili z następną flagą, zawieszoną przez Polaków.

Wilno było wolne od Niemców, ale niestety, wbrew założeniom operacji „Ostra Brama”, kluczową rolę w zdobyciu miasta odegrała Armia Czerwona.

Atmosferę, która zapanowała na wileńskich ulicach, tak zapamiętał jeden z uczestników opisywanych wydarzeń:

„Trudno wprost opisać radość żołnierzy AK i wileńskiej ludności, gdy w mieście roilo się od chłopców w mundurach z biało-czerwonymi opaskami, gdy wszystkie szpitale były pod zarządem AK, gdy w fabrykach i zakładach tworzyły się polskie komitety.

Cywilie witali akowców kwiatami. Gdziekolwiek pojawił się żołnierz AK, zbierali się serdeczni i uszczęśliwieni rodacy”.

W tym samym czasie, kiedy żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego przeżywali radość z powodu wyzwolenia Wilna, strona sowiecka rozpoczęła skryte przygotowania do rozprawienia się z Armią Krajową.

14 lipca 1944 r. Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej wydało rozkaz jednostkom 1, 2, i 3 Frontu Białoruskiego oraz 1 Frontu Ukraińskiego, nakazujący rozbijanie oddziałów, podporządkowanych polskiemu rządowi emigracyjnemu. Rozbrojonych żołnierzy polecano kierować do specjalnie organizowanych punktów zbornych celem sprawdzenia. W przypadku oporu ze strony wspomnianych oddziałów należało stosować siłę. Tego samego dnia od rana kilkanaście grup operacyjnych NKWD rozpoczęło przeczesywanie miasta. Akcja zakończyła się „sukcesem”, o którym Beria meldował Stalinowi w następujących słowach:

„W ciągu dnia wykryto i skonfiskowano dwa składy z bronią Polskiej Armii Krajowej, w których znajdowały się 302 niemieckie ciężkie karabiny maszynowe, 152 karabiny i 40 granatów. Broń tę Polacy próbowali wywieźć do swoich oddziałów do lasu, lecz zostali zatrzymani”.

To pierwsze, wrogie posunięcie ze strony Sowietów nie zostało należycie ocenione przez stronę polską. Stało się tak może dlatego, że rozmowy, które ppłk Krzyżanowski od 12 lipca 1944 r. prowadził ze stroną sowiecką, tzn. dowództwem 3 Frontu Białoruskiego, zapowiadały się z początku wielce obiecująco. „Wilk”, jak sam pisał w depeszy z dnia następnego do Komendanta AK, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, dążył do „uznania nas przez Sowiety jako AK” i zamierzał - za zgodą dowództwa 3 FB - sformować z Wileńsko-Nowogródzkich Oddziałów AK korpus, który miał kontynuować walkę z Niemcami.

Strona sowiecka czyniła pozory, że zgadza się na polskie propozycje.

15 lipca 1944 r. ppłk Krzyżanowski donosił Komendantowi AK o powodzeniu prowadzonych rozmów:

„Jako dowódca oddziałów AK zostałem zaproszony do d-cy 3-go frontu białoruskiego gen. Czerniachowskiego. Rozmowy odbywały się w atmosferze dobrej. (...) Przyjęto bez zastrzeżeń naszą propozycję wystawienia dywizji piechoty i brygady kawalerii w pierwszym rzucie z szybkim odejściem na front”.

Tymczasem, za dymną zasłoną prowadzonych rozmów Sowieci prowadzili przygotowania do rozprawy z AK. Kierował nimi osławiony Iwan Sierow, zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, który ściągnął do Wilna 12 tysięcy żołnierzy NKWD. 17 lipca Sowieci przystąpili do działania. Zaprosili ppłk Krzyżanowskiego na rzekome sfinalizowanie

prowadzonych rozmów, tj. podpisanie porozumienia. Kiedy „Wilk”, w towarzystwie swego szefa sztabu, mjr Teodora Cetysa, przybył do kwatery dowódcy 3 FB ten oświadczył: „Żadnego dogoworu [tj. porozumienia - S.K.] nie będzie. Ja powinien was rozbroić. W tym momencie przycisnął przycisk znajdujący się u dołu z prawej strony biurka. „Wilk” energicznie zerwał się z krzesła i powiedział spokojnie ale dobitnie: w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej protestuję”.

Po złamaniu oporu mjr Cetysa, który chwycił za pistolet, obaj Polacy zostali uwięzieni. Tego samego dnia Sowieci aresztowali 26 oficerów Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu AK, zaproszonych do wsi Bogusze pod Wilnem na rzekomą odprawę.

Na wieść o wiarołomstwie sowieckim oddziały Armii Krajowej, skoncentrowane po zakończeniu walk o Wilno w podwileńskich Turgielach, ruszyły w kierunku Puszczy Rudnickiej - wielkiego kompleksu leśnego w odległości ok. 30 km na południe od Wilna. W pościg za nimi ruszyły formacje NKWD i oddziały Armii Czerwonej. Część brygad AK dopadły na przedpolach, część w samej Puszczy, dokonując ich rozbrojenia. Około 6 tysięcy Polaków umieszczono w punkcie zbornym w Miednikach Królewskich niedaleko Wilna. Zaproponowano im wstąpienie do armii Berlinga, a kiedy odmówili - wywieziono do Kaługi i wcielono do 361 rezerwowego pułku Armii Czerwonej. Aresztowanych oficerów internowano natomiast w obozie w Riazaniu.

Taki był epilog operacji „Ostra Brama”, która miała zmanifestować polskie prawa do Wilna, Wileńszczyzny i całych ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Operacji nie tylko militarnie, ale i politycznie nieudanej - wobec głuchoty i niechęci tych, do których była adresowana. Znamienna była reakcja Churchilla - poproszonego przez premiera Mikołajczyka o interwencję w sprawie wydarzeń w Wilnie:

„(...) wzburzony atakował nas za walki w Wileńszczyźnie i na Wołyniu. Po staremu powstawał na nasze pretensje do Wilna, krytykował, że zamiast wycofywać się na zachód **pchamy się tam tylko, by zaznaczyć swą obecność**”.

Po zerwaniu stosunków polsko sowieckich władze polskie wypracowały formułę, mówiącą, że Związek Sowiecki jest „sojusznikiem naszych sojuszników”. Z perspektywy lat należy stwierdzić, że formuła ta grzeszyła nadmiernym optymizmem.

W istocie rzeczy pod koniec wojny, Polska, uprzedmiotowiona zarówno przez Sowiety, jak i aliantów zachodnich, prawdziwych sojuszników już nie miała.

Sławomir Kalbarczyk